

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Bolszewicy nie chcą mianować nowego posła z obawy przed odwetem za nowe masowe rzezie niewinnych ofiar w lochach czerezwyczajki. Łagodny wyrok na Kowerdę ma być formalnym powodem sowieckiej decyzji.

(Własny telegr.)

Ryga, 17 czerwca. — Według wiadomości z Rosji we wszystkich miastach do konywane są

masowe aresztowania i wyroki śmierci. Rząd Ukrainy sowieckiej szczególnie prześladuje obcokrajowców, zwłaszcza Polaków, których zmusza do wyjazdu poza granice Sowiec.

Sąd okręgowy w Mińsku sądził dwóch Polaków za rzekome szpiegostwo. Oskarżony Cwirbuł skazany został na 8 lat, zaś Bykowski na trzy lata ciężkiego więzienia.

Wyrok sądu doraźnego w Warszawie skazujący Kowerdę Borysa na bezterminne więzienie wywołał w Moskwie olbrzymie wrażenie.

Agenci rządu komunistycznego starają się przekonać tłum iż wyrok ten jest niesprawiedliwy,

gdyż Kowerdę powinien być rozstrzelany. Organizacje komunistyczne domagają się od swego rządu aby wysłał do rządu polskiego

nową notę o ultimatywnym charakterze z żądaniem natychmiastowego rozstrzelania Kowerdy.

Z ostatniej chwili.

Moskwa, 17 czerwca. — Wczoraj odbyły się tu

uliczne demonstracje

zorganizowane przez komunistów a skierowane przeciw Polsce, jako odpowiedź na łagodny wyrok sądu doraźnego w Warszawie.

Poselstwo polskie strzeżone jest przez sowieckie władze bezpieczeństwa.

Pierwszy sekretarz poselstwa sowieckiego w Warszawie wyjechał już do Polski z nowymi instrukcjami.

Zastępca Cziczerina Litwinow w rozmowie z posłem polskim w Moskwie Patkiem oświadczył miał, że rząd polski popełnił błąd dopuszczając do łagodnego wyroku,

a ewentualne ulaskawienie może zaostriżyć obecne stosunki sowiecko-polskie.

Moskwa, 17 czerwca. — Rada komisarzy ludowych odbyła wczoraj nadzwyczajne posiedzenie

na którym omawiała wyniki procesu Kowerdy. Jak słychać postanowiono wstrzymać się z wysłaniem trzeciej noty

aż do powrotu Rozenholza z Warszawy, który złoży sprawozdanie z przebiegu procesu.

Nadto powzięto decyzję, aby zawiadomić rząd polski

iż Sowiety nie będą mogły mianować nowego posła w Warszawie albowiem łagodny wymiar kary dla Kowerdy

nie daje gwarancji bezpieczeństwa życia Warszawie.

(Ze słów tych przemawia obawa przed zamachami na reprezentantów czerwonych katów, którzy znowu plawią się we krwi setek niewinnych ofiar i onegdaj rozstrzelali polskiego oficera — przyp. red.)

Uroczysta procesja Bożego Ciała z Katedry św. Stanisława Kostki.



Pod baldachimem z Monstrancją celebrans J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki. Fot. Aleksander Meyer.

Wiadomość o rozstrzelaniu oficera polskiego przez bolszewików potwierdzona. Porucznik Jani pełnił służbę w 10-ym batalionie Kop-u.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 6. — Wiadomość o rozstrzelaniu w Mińsku przez bolszewików oficera Korpusu Ochrony Pogranicza porucznika Bolesława Janiego a nie Janika jak pisaliśmy przedtem, znajduje potwierdzenie

w doniesieniach z Rygi. Brak jednak narazie szczegółów tej zbrodni. Porucznik Jani pełnił służbę w 10-tym batalionie Kop-u

w pobliżu miejscowości Krasne. Porwanie jego przez Opańskiego nastąpiło rankiem 7-go czerwca czyli na kilka godzin przed zabójstwem posła Wojkowa w Warszawie. Pomimo jawnych dowodów, że znalazł się on na terytorjum sowieckiem

zupelnie przypadkowo. Opański aresztował go i zawiózł drezyną motorową do Mińska w towarzystwie dwóch agentów czerezwyczajki i dwóch

Wojkow był żydem.

Tak twierdzi warszawska prasa żargonowa.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. — Według do niesień warszawskiej prasy żargonowej w protokole sekcji medycznej dokonanej na zwłokach Wojkowa, stwierdzono, że był on

obrzezany według rytuału żydowskiego. Żona Wojkowa uczęszczała swego czasu do

gimnazjum z Warszawy i z domu nazywa się Estera Bielinka.

Ziemie z grobu matki Juljusza Słowackiego

przewiezie specjalna delegacja w urnie dębowej do Krakowa.

Z Krzemieńca donoszą: Wydobyto tu ziemię z

grobu matki Juljusza Słowackiego. Uroczystość ta odbyła się wobec przedstawicieli różnych organizacji społecznych i władz miejscowych. Ziemię wysypano

do urny dębowej, którą specjalna delegacja zawiezie do Krakowa i złoży ją na trumnie wieszczą.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,95
Szwajcaria	171,59

Druga przedg. warszawska

Dolar w obrotach prywatnych	8,92
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,85
Złoty	58,97
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.89.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
W placeniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

czerezwyczajki.

W odległości kilku kilometrów od granicy drezyna — jak już pisaliśmy —

wpadła na kamień. położony na szynach. Opański i jeden z agentów ponieśli śmierć na miejscu. Porucznik Jani korzystając z zamieszania usiłował zbiec na stronę polską,

jednak ujęto go i przewieziono do Mińska gdzie został oskarżony o zamach na życie Opańskiego i rozstrzelany.

Francja przed zerwaniem z Sowiekami za nikczemną działalność agentów sowieckich na ziemi francuskiej.

Berlin, 17 czerwca. — Korespondent londyński „Lokal Anzeiger” donosi na podstawie informacji z angielskich kół dyplomatycznych, że rząd francuski powziął uchwałę zerwania w najbliższej przyszłości stosunków dyplomatycznych.

Briand przed wyjazdem do Genewy miał do ostatniej chwili sprzeciwić się powzięciu

Nungesser i Coll żyją!

Znajdują się w kanadyjskiej prowincji Quebec.

Londyn, 17 czerwca. — Agencja Reuters dowiaduje się z Ottawy, że wiadomość o znalezieniu Nungessera i Coll potwierdza się.

Prezes towarzystwa linii lotniczej „Balchild” z Quebec telefonował do „Chicago Herald”, iż Nungesser i Coll znajdują się w pobliżu Rose - Delima nad południowym wybrzeżem rzeki Saguenay, prowincji Quebec.

Mały arsenał na strychu domu.

Przypadkowe odkrycie policji.
(Telegram własny).

Warszawa, 17 czerwca. — Dzięki przypadkowi policja wykryła wczoraj na strychu domu przy ulicy Szwedzkiej 13 obfity arsenał,

w którym znaleziono 5 karabinów, 7 bagnetów, 1 granat, kilka rewolwerów oraz moc naboję.

Broń przewieziono do komisariatu i obecnie policja stara się wykryć właścicieli tego arsenału.

Uroczystości w Toruniu w dniu przybycia zwłok Słowackiego.

Z Torunia donoszą: Komitet wykonawczy dla uczczenia prochów Juliusza Słowackiego w Toruniu, ustalił następujący program uroczystości: W dniu przybycia statku z prochami Wieszcza, tj. w dniu 23 bm. odprawione zostanie

uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana podczas którego okolicznościowe kazanie wygłosi ks. dziekan ptk. Stenkwicz.

Przed godz. 1 w południe zbiora się nad brzegiem delegacje organizacyj. społecznych ze sztan darami, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, młodzież i ludność.

Ukazanie się statku oznajmił wystrzał armatni,

zaś w chwili zatrzymania się statku artylerja woj skowa odda 8 strzałów honorowych, a orkiestra odegra polonez As-dur Chopina. Następnie złożony zostanie na statek u podstawy trumny

wieniec od społeczeństwa toruńskiego, który złożą wspomniane delegacje. Przemówień żadnych nie będzie. Wieniec na amarantowych wstęgach nosić będzie napis: „Wszystko dla ducha i przez ducha jest” — Juliuszowi Słowackie mu Toruń. Po złożeniu wienca połączone chóry odśpiewają pieśń „Bogu-Rodzica”. W czasie uroczystości wszystkie sklepy w mieście będą zamknięte.

Nr. 313/27

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi R. Sakhlari, zam. w Łodzi przy ul. Radwańskiej nr. 3, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. cywiln., ogłasza że w dn. 24 czerwca 1927 roku od godz. 10-u r. w domu nr. 222 przy ulicy Wólczańskiej odbędzie się licytacja ruchomości należącej do Jakóba Wajntraub'a składającej się z pianina oszacowanych na zł. 1000.

Spis rzeczy i szan cunek tychże rzeczy rżany być może w dniu licytacji. Łódź d. 7.VI.27 r. Komornik Rafal Sakhlari

Nr. 388/27 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Rafal Sakhlari, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Radwańskiej nr. 3, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 24 czerwca 1927 r. od godz. 10-u rano w domu nr. 9 przy ul. St. Wólczańskiej odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należącej do firmy „Goski i Engelman” składających się z przędzy strzechgarnowej agrzebnej oszacowanych na zł. 6300.

Spis rzeczy i szan cunek tychże rzeczy rżany być może w dniu licytacji. Łódź d. 18.V.27 r. Komornik Rafal Sakhlari

tej uchwały, ustąpił jednak, kiedy mu przedłożono rewelacje, stwierdzające działalność agentów sowieckich, prowadzoną w porozumieniu z ambasadą sowiecką w Paryżu.

Z Dniestru wyłowiono zwłoki zamordowanego sztyletem oficera.

Tożsamości ofiary zbrodni dotychczas nie stwierdzono.

Z Stanisławowa donoszą: W związku z wiadomością o wyłowieniu z nurtów Dniestru, obok gmin Pobereże, w pow. stanisławowskim, zwłok niezanego mężczyzny, dowiadujemy się, iż oględziny sądowo - lekarskie ustaliły, iż denat został zamordowany przy pomocy sztyletu, a następnie po zdjęciu z niego marynarki, względnie bluzy, rzucony do Dniestru. Zamordowany jest w wieku 25 — 30 lat. Ubrany był w białą biele

Praga, 17. 6. — „Prager Abendztg” w depeszy z Londynu stwierdza, że odwiedzinom floty angielskiej przypisują dobrze poinformowane kółka dyplomatyczne

wielkie znaczenie. Wizyta w Gdyni jest niejako upomnieniem pod

adresem armji sowieckiej, że Polska przeszedłszy z konstelacji mocarstwowej francuskiej do angielskiej, może liczyć przy odpiernianiu ataku nie spro wokowanego na

dość daleko idące poparcie ze strony Anglii. Zjawienie się angielskiej łodzi podwodnej u pol skich wybrzeży morskich, ma równocześnie przy pomnieć mocarzom na Kremlu, że wprawdzie nie przysługuje Francji z racji paktu lokarneckiego prawo przemarszu przez terytorjum Niemiec z pomocą dla Polski.

że natomiast droga morska dla floty angielskiej stół zawsze otworem, gdy zechce ona zaopatrzyć zaatakowaną Pol ską w materiały wojenne i techniczne. Depesza kończy się twierdzeniem, że Polska przeszła z or bity wpływów francuskich pod opiekę francuskiej pa tro nat Anglii.

Na szyi denata był metalowy medalik św. Józ efa na srebrnym łańcuszku. W kieszeni spodni znaleziono chusteczkę do nosa bez monogramu i drobną gotówkę. Staranie pielęgnowane paznokcie u rąk, tudzież garderoba, świadczą, że zabity pochodzi z lepszej sfery i był oficerem. Policja usiłuje ustalić tożsamość zagadkowych zwłok.

Widoki na urodzaje są nieszczerne. Zbiory są przewidywane w granicach zeszłorocznych.

Z Warszawy donoszą: Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości co następuje:

Miesiąc maj i początek czerwca był, jak gdy by przedłużeniem poprzedniego miesiąca. Tempe ratura układała się dość jednostajnie i, wahała się w granicach od 9 — 11, 3° C., wykazywała odchylenia poniżej przeciętnej wieloletniej.

Opadów otrzymała Polska mniej niż w kwietniu na południu i zachodzie kraju notowano najniż sze wartości opadów. W ciągu całego miesiąca utrzymywała się nadal chmurna, dżdżysta, wietrz na i chłodna pogoda. Ilość wilgoci w roli była w dalszym ciągu nadmierna, ilość ciepła i słońca nie dostateczna, częste wiatry, przymrozki i burze gradowe charakteryzowały miniony miesiąc.

Tak niepomyślne warunki atmosferyczne, trwa jące bez przerwy już dwa miesiące, musiały odbić się nie mniej na stanie zasiewów ozimych, któ re w stosunku do ubiegłego miesiąca uległy dal szemu pogorszeniu.

Jare zboża, siew których był opóźniony, są gorzej niż w tymże okresie zeszłego roku, koni

czynny średnie, łąki i pastwiska naogół gorzej, stan poniżej średniego za wyjątkiem łąk meljoro wanych, kwalifikacja nie dorównuje zeszłorocz nym w tym samym zakresie czasu.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — przeciętny, 1 — zły) dla całej Polski przedstawiał się następująco:

	1927 r.	1926 r.
Pszenna ozima	3.3	3.4
żyto ozime	3.0	2.9
ziemniak ozimy	3.1	3.2
pszenica jara	3.2	3.2
żyto jare	3.0	2.9
jęczmień	3.0	3.2
owies	3.1	3.3
konieczyna	3.2	3.1

Z poszczególnych rejonów najlepsza kwalifika cja stanu i zasiewów była w woj. wołyńskim, w woj. południowych i częściowo w woj. poznań skiem.

Najniższa kwalifikacja stanu zasiewów była w woj. wileńskim, nowogrodzkim i poleskim.

Brudna moneta łodzianek.

Kolporterzy fałszywych pieniędzy przed sądem.

Z Bydgoszczy donoszą: Wcale przyzwolicie wyglądające sobie „panien ki”, Wojtaszkówna i Puchalowa z Łodzi (ul. Fran ciskańskiej 62) wraz z towarzyszem Majewskim (lat około 25, na początku stycznia 1927 r. spe cjalnie przybyły do Bydgoszczy, by puszczać w kurs przewiezione z sobą

dwu i pięciolotowe fałszyfkaty. Zamieszkał w Hotelu francuskim, gdzie bawił się znakomicie na wsze strony szastając pie niędzmi...

Pewnego dnia policja wtargnęła do hotelu, zdyż podejrzewała w łódzkich gościach fałszerzy. „Niewinne panienki”, Wojtaszkówna i Pucha lowa, strasznie się oburzyły: jak można przypu szczać, by one puszczały w obieg

banknoty fałszywe. Rewizja dała nadspodziewany wynik: w łózku

Wojtaszkówny znaleziono 36 sztuk pięcioloto wych oraz 32 sztuki „srebrnych” dwuzłotowych fałszyfkatów.

Łódzkie „damy” przyparte temi dowodami, w końcu przyznały się do winy: Wojtaszkówna zeznała, że dała im fałszywe bank noty i wysłał ich do Bydgoszczy

jej wujek niejaki Michał Lasica. Winowajcy stanęli przed Trybunałem I-szej Izby Karnej Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

Sąd wydał wyrok, którego mocą Majewski zasadzony został na 2 1 pół lata, Puchalowa na 3 oraz Wojtaszkówna na 3 i pół lata ciężkiego więzienia z tem, że wszyscy skazani ponoszą koszty postępowania karnego i są pozbawieni czci obywatelskiej na lat 10.

Łódzkie „panienki” wyroku nie przyjęły.

CZARY

Otwarcie Kina w ogrodzie
W PROGRAMIE

HOOOT GIBSON

Druga zbrodnia występnej matki.
Skuteczna interwencja przechodniów.

Łódź, 17 czerwca. — Helena Kozera, córka za możnego wieśniaka z pod Piotrkowa, była kiedyś na robocie w Niemczech, skąd powróciła z dorob kiem w postaci

kilkutygodniowego dziecka. Ponieważ rodzice dokuczali jej z tego powodu, pewnej chłodnej nocy wyniosła dziecko w pole i uorzuciła w bruzdzie. Niemowlę z głodu i zima skonało. Helena za czyn swój odpokutowała

długim pobytom w więzieniu. Po odbyciu kary przyjechała do Łodzi, gdzie zaczęła pracować w pewnym domu przy ulicy

Szkolnej. Na gruncie łódzkim Kozerówna docho wała się drugiego potomka. Wówczas chlebodaw cy

wymówili jej miejsce. Helena znalazłszy się bez dachu nad głową po stanowała znów pozbyc się

niewygodnego ciężaru i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

wymówili jej miejsce.

Helena znalazłszy się bez dachu nad głową po stanowała znów pozbyc się

niewygodnego ciężaru i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

i w dniu wczorajszym dziecie podrzuciła pod bra mą parku Staszica. Uciekająca matkę zatrzymał przechodnie. Zawezwano policjanta, który pod rzutka odwiózł do przytulku miejskiego, zaś Koz e równę do aresztu.

niewygodnego ciężaru

Zawieranie znajomości podróżnych — wyszło już z mody.

Postęp techniczny ludzi nie zbliża, lecz napełnia wzajemną nieufnością.

W kulturalnym pochodzie ludzkości jak w kalejdoskopie zmieniają się ustawnie sytuacje i warunki życiowe, kładąc swe specjalne piętno na skomplikowany świat wrażeń i uczuć ludzi a tem samem na obyczaje, zwyczaje i upodobania ludzkie.

Spotykamy się z tem zjawiskiem na każdym niemal kroku: dawniej naprzykład zawieranie znajomości w podróży było na porządku dziennym. Z nawiązanych w drodze nici snuło się później mniej lub więcej drogocenną siatką wzajemnych stosunków. Niejedynemu nawet w wieraniu znajomości widział specjalny urok podróży.

A dziś? Wraz z ulepszoną środkami komunikacyjnymi ułatwiającymi podróże i kolosalnym wzrostem ruchu pasażerskiego zanika się zdaje upodobanie do nawiazywania znajomości w podróży.

Zdajemy sobie wprawdzie doskonale sprawę, że stosunki z ludźmi są konieczne do życia potrzebne, że jak najlichnieszy krąg znajomych to pierwszy stopień kultury!

A jednak... z każdym niemal wyższym stopniem kultury człowiek człowiekowi mniej się udziela, coraz bardziej zamykając się w sobie. Im człowiek wyżej kulturalnie stoi, tem trudniejszy dostęp, do jego duszy i uczuć. Stosunki ludzkie są z dnia na dzień bardziej powierzchowne i banalne. Szematyczna etykieta podróżnicza zajęła miejsce dawniejszego serdecznego zbliżenia, czego jaskrawym symptomem zanikanie table d'hôte, które dawały tyle sposobności do zawierania i podtrzymywania przygodnych znajomości. Uczestnicy table d'hôte tworzyli zwykle jedną wielką rodzinę i wspólna rozmowa spajała świeżo nawiązane znajomości.

Gdzie czasy table d'hôte? Zanikły niemal całkowicie. Ich miejsce zajęły oddzielne stoliki, z których każdy, to nieprzystępna forteca.

Zdarza się nieraz tygodniami całymi przemieszczać w jednym turystycznym hotelu nie poznawszy bliżej współlokatorów. Ludzie kłaniają się sobie, zamieniają garść banalnych w swej uprzejmości słów, wyświadczają sobie czasami nawet małe grzeczności i usługi, znają się z imienia i nazwiska, są — mimo prefensje do dobre go wychowania — bardzo ciekawi i radoszbi jak najwięcej jeden o drugim wiedzieć, ale pozostają sobie obcymi, nie bragna bliższej znajomości.

Co to znaczy?

Czy człowiek dzisiaj więcej samemu sobie wystarcza niż dawniej?

Gdzie leży przyczyna „wyjścia z mody” znajomości podróżnych?

W tem może że człowiek dzisiejszy jest nieufny i podejrzliwy, pesymista; jednym słowem, że doszliśmy do przekonania, iż nie sposób przejrzeć i do gruntu

czynienia, z którymi codziennie rozmawiamy, pozostają wiecznymi zagadkami dla nas.

Dlatego prawdopodobnie, że cechą ludzkiej natury jest nieznajomość czystej abstrakcyjnej prawdy.

To co za prawdę uważamy jest widowiskiem tylko, sztuką teatralną.



Powrót właściciela auta z wycieczki.

swego bliźniego poznać, choćby dlatego, że i siebie samych dobrze właściwie nie znamy. To nie, że w zwierciadle swoje od siebie widzieć możemy, że artysta swoje własne rysy w autoportrecie wiernie uchwyci.

Nie znamy mimo to dokładnie swego oblicza, wizerunek bowiem człowieka tworzą i ruchy jego, mowa, sposób bycia jego plastyka jeśli tak wyrazić można, a plastyki tej zwierciadło dać nam nie może.

Zarówno jak mało znamy nasze zewnętrzne „ja” obcem nam jest wartość nasza duchowa.

To też świadomie czy nieświadomie nie rozumiemy się, zapoznajemy, okazujemy się stale. Jeżeli zatem siebie samych poznać gruntownie nie jesteśmy w stanie, na jakże słabym fundamencie opiera się nasza znajomość współczesnym nam ludzi! Ludzie, z którymi mamy dzień w dzień do

Wszyscy ludzie grają komedię na arenie życia. Człowiek nigdy nie wychodzi z roli aktora, wtedy nawet, gdy jest z sobą samym.

Ludzie prędko bardzo doszli do przekonania, że aktorstwo jest najdoskonalszą z ochron.

Maska to pancerz. Niema nic niebezpieczniejszego, jak iść do ludzi bez maski — bez tarczy!

Nic bardziej nieprzyzwoitego nawet! Człowiek bowiem, któryby się odważył żyć czystą prawdą, wpadałby niestannie w konflikt ze zwyczajami i moralnością nawet.

Stąd przypuszczać należy, że aktorska gra ludzi na arenie świata udoskonali się jeszcze wydatniej z biegiem czasu i kulturalny człowiek przyszłości, będzie jeszcze bardziej w sobie zamknięty, tajemniczy i nieprzenikniony, niż dzisiaj.

W takich warunkach zawieranie zna-

jomości w podróży przedstawiać będzie o wiele więcej trudności niż w naszych czasach.

Z powyższego wynika szczególny paradoks kulturalny: wszystkie wynalazki cywilizacji i techniki zmierzają do tego jedynie aby ludzi do siebie zbliżyć. A tymczasem im ludzie są bliżej siebie tem więcej się jedni przed drugimi zasklepiają.

Zewnętrzne zbliżenie wyrugowało zbliżenie wewnętrzne. Fakt powyższy obserwować możemy nie tylko na tak małym fragmencie ludzkich ustosunkowań jak zawieranie znajomości w podróży; widzimy je w stylu korespondencji prywatnej, w listach współczesnych, we wszystkich jednym słowem przejawach kulturalnych naszej epoki.

Dość przejrzeć listy ubiegłych stuleci a nawet dziesięcioleci, by się przekonać jak ludzie dawniej otwierali dusze i serce na kartkach swych listów, jak pragneli zbliżyć się do siebie! Podczas kiedy dziś staramy się usilnie o ścisłą rzeczowość tylko. Inny przykład: nigdy jeszcze nie tańczono tyle co teraz. Ale taniec współczesny coraz bardziej zamienia się w sport w formie zewnętrzna, ćwiczenie fizyczne z wykluczeniem uczucia.

Podczas kiedy dawniej w tańcu dwie dusze przenikały się wzajemnie, dziś duchowy pierwiastek zanika, pozostają zaś tylko ruchy ciała. W tańcu nawet tancerze masek swych nie zdejmują.

Co to wszystko znaczy? Czy ludzkość dziś nie szuka już radości życia? To niemożliwe. Bo radość to cząstka naszego życia i człowiek tak radości potrzebuje, jak roślina wody.

Odczuwany piękno krajobrazu charakter obcego miasta, silniej może nawet od naszych przodków. I w tem tkwi dla nas urok naszych podróży.

Ponadto i na ludzi patrzymy dziś inaczej; nie widzimy w nich znajomych z podróży tylko, lecz składniki krajobrazu lub miasta.

Przyglądamy się im baczniej i przekliwiej zbierając obrazki, co również do daje naszym podróżom uroku.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„Ta którą spoliczkowano“

(Intryga Księżny Dimitrescu)

Dramat w 10-u aktach, ilustrujący awantury miłosne panny z magazynu mód.

W roli głównej:

IMOGENA ROBERTSON

Następny program „Korsarz“

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsc 60, II 40, III 30 gr. W soboty, i święta: Balkon 80 gr. I m. 70. II m. 50 III m. 40 gr. Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

ANDRE DE LORDE.

Podejrzliwy mąż.

Gdy pani Helena Dormoir przyjechała do małego miasteczka Leval, wywołało to zrozumiałe poruszenie.

Przez kilka tygodni nie mówiono w miasteczku o niczym innym, jak o młodej wdowie, zamieszkałej samotnie w ustronnej willi.

Nazywano ją „Dama w czerni”, a przy znać trzeba, że nazwa ta była bardzo stożowna, gdyż prócz swego ciemnego ubioru i głębokiej żaloby młoda wdowa otoczona była pewnym nimbem tajemniczości.

Wiedzano o niej tyle, że przyjechała z Paryża, gdzie przed niedawnym czasem straciła męża.

Przeszło kilka tygodni. Pani Dormoir, nie zadawała się z nikim, cały dzień zamknięta w willi i kułboszki miejskie wykreśliły jej osobę z listy swych płoteczek, gdy wtem pewnego dnia zauważono, że młoda wdowa spaceruje po ulicy z profesorem uniwersytetu ieanem Lamarine.

Znajomość ta była zawarta w okolicznościach nader oryginalnych.

Młody profesor, zainteresowany głęboko tajemnicą i smutkiem wyrytym na twarzy nieznajomej, która już od dłuższego czasu obserwowal, począł jej się kłaniać. Początkowo młoda wdowa odpowiadała na ukłony profesora pogardliwym porznięciem, lecz raz pewnego odkloniłmu się prawie odruchowo.

Profesor przyjął to za dobra monetę i bez długich wstępów podszedł do nieznajomej i przedstawił się.

Przez następnych kilka dni, spotykali się na spacerze i rozmawiali z sobą, jak starzy dobrzy znajomi, a gdy pewnego dnia Helena nie przyszła, profesor zdobył się na śmiałość i odwiedził ją w jej ustronnej willi.

Helena, obserwując bacznie swego nowego znajomego, zauważyła, że od kilku dni jest on dziwnie poważny i zamyślony.

Zapytany o przyczynę, wyjął, że ją kocha i pragnie poślubić za żonę.

Pani Helena stanowczo odmówiła.

Przeszło znów kilka tygodni, a profesor, codziennie ponawiał swa prośbę.

Litując się wreszcie nad jego cierpieniami dała mu Helena pewnego wieczoru twierdząca odpowiedź.

Profesor szalał z radości.

Nazajutrz po ślubie młoda para postanowiła wyjechać do stolicy, by tam spędzić swe młode wesele.

I zaczęło się nowe życie, wesole, bez trosk.

Nastał jednak dzień, gdy dotychczasowe jego szczęście przysło, jak bańka mydlana.

Było to w teatrze, gdy podczas antraktu wyszedł do palarni usłyszał mimochodem rozmowę dwóch eleganckich panów.

— Czyś zauważył w pierwszej łożyście przepiękną kobietę, pytał jeden.

— Ach, myślisz pania Dormoir?

— Znasz ją?

— Nie osobiście, ale pamiętam ją je-

szcze od tego dnia, gdy byłem na jej procesie.

Profesor nadstawił uszu. Jakieś podejrzenie wkradło mu się do mózgu i zaczęło nurtować.

— Jaki to proces? Nie wiem.

— Ta piękna kobieta była oskarżoną o otrucie męża, starszego od niej o kilkanaście lat.

— No i...?

— Uniewinniono ją, ale ogólnie twierdzą, że niesłusznie, gdyż w neseserze jej znaleziono arsenik, a tym właśnie środkiem został otruty jej mąż.

Profesor uczuł nagle silny zawrót głowy, szum w uszach, czarne placki zaczęły mu wirować przed oczyma.

Pehamował się ostatnim wysiłkiem woli i wszedł na salę.

W nocy nie zmużył oka.

Nie mogło mu się pomicieć w głowie, by ta kobieta, tak delikatna i subtelna, mogła być morderczynią własnego męża.

I z zakamarków mózgowych wypelzła nowa myśl: „A może ciebie też zgładzi ze świata jak tamtego?”

Od tego pamiętnego dnia zaczął się jej wystrzeżać na każdym kroku.

Nie przyjmował z jej ręki jedzenia, dopóki sama tego nie skosztowała.

Helena domyśliła się wszystkiego, lecz duma nie pozwalała jej na tłumaczenie się, widziała nieludzkie męki męża, lecz myślała, że troskliwość i pieczołowitość, jaka go otaczać będzie, każe mu zapomnieć o straszliwym podejrzeniu.

Stało się jednak inaczej. Profesor widząc nagłą troskliwość żony o jego zdro-

wie, wziął to za dobrze odegraną komedię, mającą na celu uspienie jego podejrzliwości i z dnia na dzień bał się więcej żony.

Doszło nawet do tego, że sypiał oddzielnie i to nie inaczej, jak z nabitym browniingiem pod poduszką.

Pewnej nocy, trapiony męcząciami snami rzucił się niespokojnie na łóżku, gdy nagle doszedł do jego uszu szelest otwieranych drzwi.

Włosy zjeżyły mu się na głowie, gdy poznał żonę swoją, w białym nocnej ze świecą w jednej, a jakimś przedmiotem w drugiej ręce.

„Idźcie mi zamordować”, przemknęło mu przez głowę.

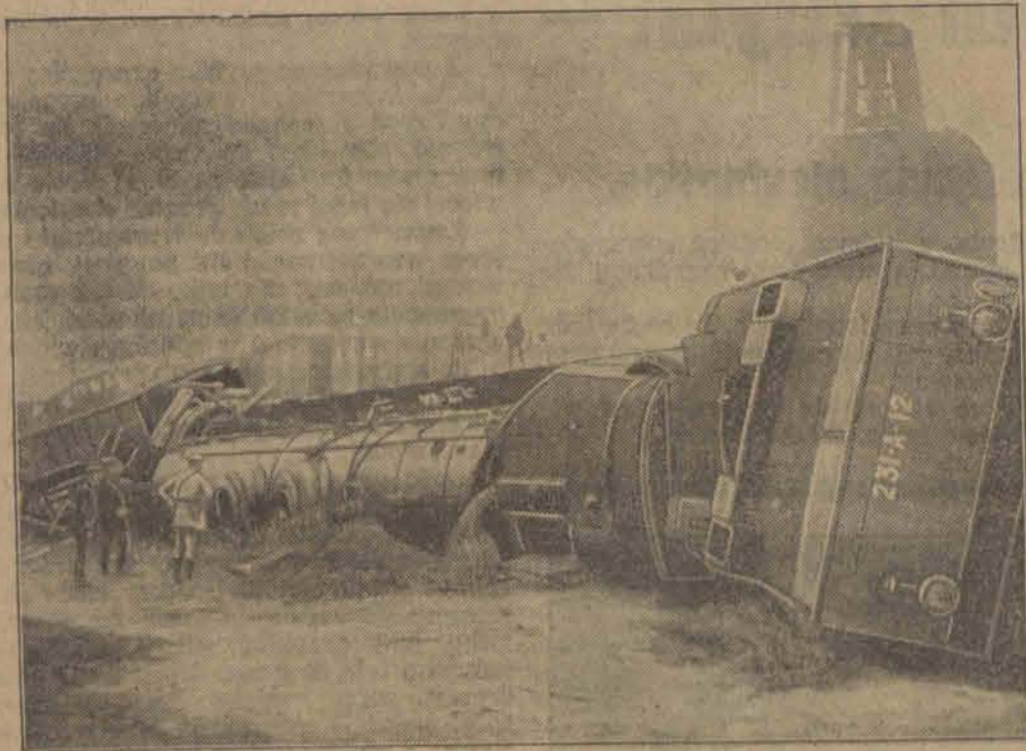
Nie zwlekając ani sekundy, sięgnął po rewolwer i bezwiednie prawie nacisnął cyngiel.

Rozległ się huk, przeraźliwy krzyk trafionej, a kiedy dym rozwił się po pokoju, zauważył żonę, leżącą na ziemi bez ruchu.

Mała, krwawa plamka na czole, zaznaczała to miejsce, którego życie uszło.

W ręce zabitej tkwił kawałek gazety. Odruchowo wziął to do ręki, wzrok jego padł na następującą treść notatki:

„Wczoraj wieczorem, konając w więzieniu, Anna Margot, służąca, odsiadując karę za liczne kradzieże, przyznała się do otrucia zmarłego przed dwoma laty pana Valentine Dormoir. Początkowo posądzono o morderstwo żonę zmarłego, lecz jak się teraz okazuje, jest ona zupełnie niewinna”.



Francja jest w ostatnich latach widownią częstych katastrof kolejowych. Na ilustracji widzimy szczątki rozbitego pociągu pociągów pod Nimes, gdzie 8 osób poniosło śmierć, zaś 20 odniosło ciężkie rany.

Najzdrowszy pokarm Jak długo żołądek trawi jajka?

Jajka uważane są za jeden z najzdrowszych pokarmów i z tego względu nieraz zalecane są nawet chorym.

Lecz organizm przyswaja je nierównomiernie, zależnie od tego, w jakim stanie je spożywa.

Pewien lekarz francuski, dr. Beaumont przy pomocy doświadczeń nad sobą, posiadając

narządy trawienia w dobrym stanie, doszedł do następujących cyfr, wskazujących ile czasu trzeba na to, by organizm przyswoił sobie należycie jajka.

Jajka surowe i rozbite wymagają 1 godziny 20 minut, surowe lecz nierozbite — 2 godz.; jajka w sosie — 2 godziny 15 minut; gotowane na miękko — 3 godziny; gotowane na twardo 3 i pół godziny.

Wielka mowa w krainie fezów. Trwać będzie okrągłe 2 dni.

Na kongresie partii ludowej, który odbędzie się w Angorze w połowie czerwca prezydent tureckiej republiki Mustafa Kemal Pasza wygłosi przemówienie, które trwać będzie najmniej dwa dni.

Materiał w tym celu przezeń przygotowany obejmuje 1000 stron i dotyczy przede wszystkim dziejów rozwoju ruchu nacjonalistycznego w latach 1919 — 1923. W przerwach mowy prezydenta, dwaj sekretarze będą naprzemiennie odczytywali

licznie nagromadzone dokumenty.

Jak widać prezydent republiki tureckiej chce pobić niezwykły rekord, w czym nie mógłby mu dorównać nawet gadatliwy cesarz niemiecki Wilhelm ostatni. — Jest tylko ta różnica, że Mustafa Kemal Pasza mówić będzie o potrzebach kraju, gdy zaś Wilhelm plótł bzdurstwa, a mimo to — był sam sobą zachwycony.

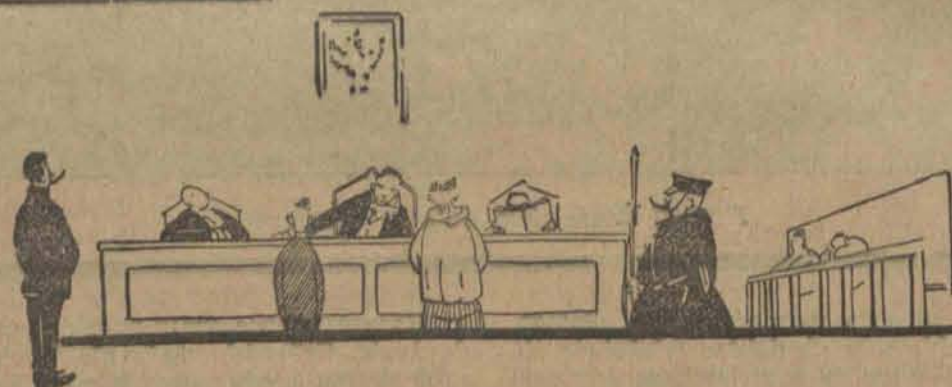
Z karzełka można zostać człowiekiem wysokiego wzrostu.

Z Paryża donoszą, że francuskiemu uczonemu, Carnat'owi udało się wynaleźć preparat chemiczny, który spożywany z potrawami przez dzieci,

ma sprawić, iż będą one szybko rosły. Carnat robił doświadczenia na białych szczurach,

które po spożyciu tego preparatu wzrosły do podwójnych rozmiarów i wagi.

Krateczki sądowe.



Triumf właścicielki kamienicy. Ciężkie dni dozorca.

Niezwykle charakterystyczna sprawa rozpatrywał w dniu onegdajszym sąd pokoju II-go okręgu pod przewodnictwem pana sędziego Tuma. Sprawę tę polecamy w szczególności uwadze dozorców domowych, ponieważ porusza zagadnienie mające dla ogółu ich znaczenie zasadnicze, jako precedens na przyszłość. Rozpatrywana była mianowicie kwestja czy wolno właścicielowi domu wyeksmiować dozorcę z zajmowanego przez siebie mieszkania z chwilą wypowiedzenia mu pracy?

PECHOWY DOZORCA.

Od dłuższego czasu w domu Nr. 128 przy ulicy Piotrkowskiej pełnił obowiązki dozorca niejaki Wojciech Słapa, człowiek żonaty, ojciec kilkorga dzieci. Przez cały czas właścicielka domu p. Amalja Schicht była zeń bardzo zadowolona. Pracowicie zamiatła Wojciech podwórce i jeździł przed domem, dbał jednem słowem o ład i porządek w posesji. Tygodniówkę dostawał mizerną, ale zawsze na kartofle z okrasą starczyło.

Aż tu nagle psuć się zaczęły stosunki między dozorcą a gospodynią. Nie wiadomo o co poszło: być może że się pani Schichtowej nie podobał nos Słapy; dość że pewnego dnia wypowiedziała dozorcę pracę. Nie pomogły prośby, gospodyni pozostawała w decyzji swej nieugięta. Jednocześnie nakazała dozorcę opróżnić mieszkanie. No i szukajże człowieku w tych ciężkich czasach świeżej posady i mieszkania. Gdzie się narazie podzieja żona i drobne dzieci?

I oznajmił Wojciech gospodyni, że się z mieszkania nie wyprowadzi.

Natenczas przesłała mu wezwanie rejentalne. Nic sobie jednak z tego nie robił i mieszkał nadal. Wezwaniem owo otrzymał w grudniu ubiegłego roku.

Obowiązków dozorca, rzecz prosta, nie pełnił, nie pobierając żadnego wynagrodzenia. Gospodyni zaangażowała czło-

wieka, który utrzymywał dom w porządku, a że nie miał gdzie mieszkać, więc mu się do pracy przychodziło.

Uważając taki stan rzeczy za niemożliwy, pani Schichtowa wniosła do sądu skargę o eksmisię dozorew.

A JEDNAK EKSMISJA.

Sprawę tę rozważał sąd pokoju II-go okręgu, jakżeśmy już wzmiankowali powyżej, w dniu onegdajszym.

Wojciech Słapa na przewodzie sądowym, wyjaśnił powody, dla których nie mógł opróżnić mieszkania.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą, Wojciech Słapa wraz z rodziną został wyeksmiowany wobec wypowiedzenia mu posady przez właścicielkę domu. Ze względu jednak na wyjątkowo ciężką sytuację materialną pozwanego sąd postanowił, że eksmisią nastąpi dopiero w dwa miesiące od daty doręczenia przez komornika sądowego odnośnego wezwania.

Tak więc p. Amalja Schichtowa zatriumfowała a wraz z nią wszyscy właściciele domów, pragnący pozbyć się niewygodnych dla siebie dozorców.

Sa-wicz

Szalony olbrzym potulnym niewolnikiem wielkiego filantropa. Oblakani sto lat temu traktowani byli gorzej niż przestępcy.

Francja obchodzi uroczyste stulecie rocznicę śmierci wielkiego psychiatry, Filipa Pinela. Uczony ten zajął się losem obłąkanych, którzy jeszcze sto lat temu, traktowani byli gorzej niż przestępcy.

Pinel przeciwstawił nieludzkim tym metodom zasadę opartą na chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zeszedł do lochów ponurego domu warjatów Bicetre, w których w roku 1793 pięćdziesięciu obłąkanych przykutych łańcuchami do kamiennych płyt, pedziło nędzną egzystencję uwieczonych zwierząt.

Pierwszym szaleńcem, któremu Pinel okazał pomoc, był Chevinge, były gwardzista, alkoholik, który uległ chwilowemu atakowi furji. Zamknięto go w t. zw. piekle Bicetre, w ciemnym lochu i przykuto łańcuchami do muru. Nieszczęśliwy człowiek, obdarzony od natury niezwykłą siłą,

zrywał kilkakrotnie łańcuchy.

Po dziesięciu latach tego ciężkiego więzienia doczekał się Chevinge przybycia dobroczyńcy szaleńców, który przemówił doń, jak do człowieka i ku niepomiernemu zdumieniu dozorców uwolnił go od żelaznych kajdan.

— „Przyjacielu — rzekł doń pogodnie — chcąc cię przekonać, że ci ufam i uważam za poczciwego człowieka, mianuję cię moim pomocnikiem, zajmiesz się razem ze mną

losem tych nieszczęśliwych, którzy w przeciwieństwie do ciebie, pozabawieni są rozumu. Jeśli mnie nie zawiedziesz, to zatrzymam cię na zawsze przy sobie”.

I stał się cud. Chevinge, szalony olbrzym, który mordował każdego, kto się doń zlliżył — stał się potulnym, oddanym niewolnikiem wielkiego psychiatry

i ślepy wykonawcą jego rozkazów. Naczelny lekarz szpitali Bicetre i Salpetriere pchnął psychjatrię na nowe tory, stosując metodę obserwacji klinicznej, która umożliwiła alienistom wnikięcie w przyczyny obłądki, a tem samem ułatwia jego leczenia.

Dwieście lat szczęśliwego życia.

Recepta na długowieczność.

Nie 80, ale 150 do 200 lat jest granicą wieku ludzkiego.

Do 80 lat człowiek powinien się nazywać młodzieńcem, od 80 — 150 dojrzałym a od 150

zaczyna się dopiero starość, weale nie przykra i uciążliwa, ale pełna doświadczenia i roztropności.

Tego zdania jest lekarz londyński, dr. F. A. Snek, który pomimo 65 lat życia uprawia sporty, robi wielomilowe przechadzki i pracuje normalnie 12 godzin na dobę.

Dr. Snek założył nową gminę pod nazwą „Zrzeszenie długowiecznych” i napisał dla jej członków ustawę specjalną. Oto wyjątki:

1) Pracować będziesz najmniej 10 godzin, a spać musisz

7 godzin na dobę.

2) Co najmniej dwie godziny na dobę chodź będziesz na dworze bez ubrania

3) Obowiązkowo zjeść musisz każdego dnia 2 jabłka, 2 pomarańcze, 12 orzechów włoskich, oraz wypić

2 szklanki zimnej wody.

4) Ożenisz się w 21 roku życia. Reszta przepisów dotyczy rozłożenia sobie dnia, higieny ciała i pracy.

Ustawa dr. Sneka nie jest surowa. Zwolennikom jego wolno pić alkohol, palić, tańczyć i nie obowiązuje ich żadna specjalnie skonstruowana etyka.

Wzamięlan za wypełnianie przykazań oblecuję im prorok długowieczności 200 lat szczęśliwego życia.

Mój panie, dużo jeszcze musi pan pracować!

Uwaga żebraka o grze Paganiniego.

Światowej sławy skrzypek Paganini zaraz nazajutrz po świetnym koncercie, jaki dał w Lipsku, przechadzał się

po ulicach tego miasta.

Po drodze spotkał jakiegoś nieszczęśliwego staruszka, który z wątłych swych skrzypek usiłował wydobyć jakieś złosne tony. Paganini, w świetnym będąc humorze, podszedł do staruszka,

poprosił go o skrzypce,

a ponieważ dla takiego, jak on, mistrza,

nawet najgorszy instrument był dobry, więc wkrótce popłynęły tony jakiejś słodkiej melodji.

Chcąc wyzyskać i te jeszcze sposobność dla usłyszenia młej uwagi o swym grze, Paganini zapytał: „I cóż myślisz o mojej grze?” — A na to żebrak odpowiedział tonem pobłażliwym: „Mój panie, dużo jeszcze

musi pan pracować,

ale z czasem może pan do czegoś dojść”.

Dzie



Niefo złoczy Rana w

Chaim E
dziecy we

I przypad
dały pozyt
Chaim po r

Tu poznaw
udział w w

W dniu
się na stry
ulicy Luton
szono. Rat
Wskutek ni
się w kolan
ucieczce. L

Ustalono.
dzą bezpiec
czego odesł
nego miasta

KINO

Dziś!

„Ha
Pa

W rol
Paulin
w

Ceny
wszystkie
i święta
I m.60

W soboty
po pol. 1

CLAUDE F



Os

Ka

Sposobno
tego świątk
bia Thurso,
kowego spot
zaplanie pos
ne lat osiem
ma ludwikar
wezystko jed
la to malutka
pełnie niewi
nych wśród
22. Ale są fa
cze ich żadn
leżała malusi

Dzień w Łodzi.



Niefortunna ucieczka złoczyńcy przez okno. Rana w kolanie pozbawiła go chyżości.

Chaim Berent, pochwycony na kradzieży we Lwowie, zbłął z aresztu i przepadł bez śladu. Poszukiwania nie dały pozytywnego wyniku. Tymczasem Chaim po miesiącu tułaczki przybył do Łodzi.

Tu poznawszy kolegów do fachu, brał udział w wyprawach złodziejskich.

W dniu wczorajszym Chaim zakradł się na strych parterowego budynku przy ulicy Lutomińskiej, gdzie go jednak spostrzeżono. Ratował się ucieczką przez okno. Wskutek niefortunnego skoku skaleczył się w kolano, co go pozbawiło chyżości w ucieczce. Ludzie szybko go złapali i oddali w ręce policji.

Ustalono, że Chaima poszukują już władze bezpieczeństwa we Lwowie, wobec czego odesłano go pod eskortą do rodzinnego miasta.

Syn, tyranem matki.

Zaplata za wychowanie.

Czy jest na świecie coś bardziej godnego czci i najwyższego szacunku, niż matka?

Dla matki niema zbyt dużego wysiłku, jeśli chodzi o dziecko, niema zbyt dużego poświęcenia — by nakarmić lub przyodziać swe dziecię, swą krew, swe ciało, gotowa jest na wszystko; nie cofa się przed niczem.

„MAMA”.

Niema piękniejszej muzyki dla matki, niż słowo „Mama!”, wychodzące z małych bezzębnych jeszcze usteczek, ale niema również większego bólu, gdy to samo dziecię, niepomne wszystkiego, odwraca się od matki.

Nie trzeba daleko szukać, by znaleźć przykłady bohaterskiego poświęcenia matki.

Ileż z pośród nich charuje w pocie czoła od rana do późnej nocy, ileż jest takich, które nie mogąc pracą zdobyć trochę strawy dla swego maleństwa, nie cofają się przed występkiem, kradzieżą.

Począwszy od chwili urodzenia dziecka, matka staje się jego niewolnikiem, spełniającym bez szemrania, a co najważniejsza, z uśmiechem na ustach wszystkie kaprysy małego tyрана.

W młodych latach dziecka, matka jest dlań prawdziwym aniołem opiekuńczym, prowadzącym go za rączkę poprzez życie.

Z chwilą gdy dziecko zaczyna uczęszczać do szkół, gdy wpada pod inne wpływy, matka staje się oń zazdrosna, czuje, że to ktoś inny zaczyna panować nad duszą jej dziecięcia.

Pomyślmy tylko ile przyjemności sprawia matce przynosząc do domu dobrą cenzurę, jak cieszy się naszymi dobrami stopniami, jak interesuje ją każdy najdrobniejszy szczegół.

ZŁY SYN.

I czegoż żąda matka za swe bezgraniczne poświęcenie?

Wdzięczności, odrobiny wdzięczności... nic więcej.

Często jednak w życiu zdarza się, że dziecko odplaca się za poświęcenie czarną niewdzięcznością.

Typowym przykładem takiego nie-

wdzięcznego mężczyzny-dziecka jest p. Kazimierz Miedziński, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Szarej 20.

Za poświęcenie matki odpłacał jej razami, bił, maltretował staruszkę, zarobione pieniądze przepijał, a matce nie dawał na życie.

W dniu onegdajszym p. Miedziński na skutek meldunku sąsiadów znalazł się przed sądem pokoju I-go okręgu.

Sędzia p. Seyda, po rozpatrzeniu sprawy, skazał wyrodnego syna na - miesiąc więzienia.

Zielski.

Powiedziały jaskółki że niedobre są spółki.

Umowa zawarta pomiędzy Bronisławem Wiaterskim i Emilem Kurtem, zamieszkałymi przy ulicy Prywatnej 5 przewidywała

równy podział zysku

z założonego przez nich kramliku z stodyczami oraz karuzeli. Wiaterski pilnował karuzeli a Kurt kramlika. Razu pewnego Kurt stwierdził, że zarobek z karuzeli jest śmiesznie mały.

Z tego powodu doszło do poważnych

kłótni między współnikami. W dniu wczorajszym o zmierzchu wspólnicy w czasie największego ruchu w ich interesach, wszczęli pomiędzy sobą bójkę. Porywczy Wiaterski pchnął w pewnym momencie Kurta, który upadł pod kręcącą się karusele i

rozbił sobie o wystający słupkę głowę.

Lekarz pogotowia pozostawił Kurta na miejscu. Wiaterskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Brat ze sparaliżowaną ręką. Nie każdego nęci spokojne życie.

Franciszek Stoliński, mieszkał u swej siostry Heleny Majnikowej przy ulicy Oficerskiej 27. Majnikowa zdęta litością, (Franciszek miał sparaliżowaną rękę i był kulawy) opiekowała się nim pomimo, że cieszył się

niezbyt dobrą opinią.

Majnikowa pracowała w fabryce, zaś

brat pilnował mieszkania i zajmował się kuchnią. Franciszek nieźle gospodarował, i wdowa nie mogła mu nic zarzucić. Minęło parę tygodni, Franciszkowi znudziło się spokojne życie i przed paru dniami skradłszy siostrze

150 złotych, pałto i garnitur

po nieboszczyku szwagrze zbłął w niewiadomym kierunku. Poszkodowana zawiadomiła o tem policję. Władze bezpieczeństwa po parudniowych poszukiwaniach ujęły Stolińskiego na Chojnach. Stoliński w chwili aresztowania usiłował

napić się jodyny.

Zamach ten jednakże mu udaremnił. Stolińskiego, który skradzione siostrze pieniądze

zdołał przetrwać.

odesłano do dyspozycji władz sądowych.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Laurelle, atoli była o wiele podobniejsza do najpoważniejszej z młodych, dobrze wychowanych panien, niż do dziewczyny z baru.

Zdezorientowany Karol Edward nie potrafił przybyć. Ale panna Laurelle nie zdziwiła się wcale:

— Panie — rzekła skromnie, splonąwszy purpurą, to ja byłam wczoraj w barze „Amer à Boire” wobec pana tak gburawata. Nie znalazł pana... pomyślałam sobie wtedy, ponieważ jestem niegodziwa: „Cóż ten zuchwalec sobie myśli? Nie siadę przy stole pierwszego lepszego utrefionego pana! Ale pan ukarał mnie pięknie, zostawiając mi swoje miejsce, szampana i wstytek te piękne róże! Nie wiedziałam, gdzie się ukryć... Pomyśl pan! Wszyscy patrzyli na mnie, śmiali się. Wtedy usiadłam natychmiast tam, gdzie pan chciał, wypiliśmy kieliszek szampana, który pan nalał, wzięłam pańskie róże — i nie zważając na ludzi wyszłam sama, nie mówiąc nic nikomu... Wszyscy drwili ze mnie, jak mogli... Ale to mi było zupełnie obojętne! Nie zamierzałam zresztą przyjść tutaj... Jednak dzisiaj rano, oglądając pańskie róże, tak jeszcze świeże, pomyślałam: „Byłaś dość niegrzeczna, nie masz prawa być nią nadal”. Kupiłam więc zaraz te małe konwalie, które panu przynoszę wzamian za pańskie wielkie róże — aby panu powiedziały, jak bardzo jestem zła! Jeśli pan przyjmie, będę wiedziała, że mi pan przebacza... A jeśli nie, to przepraszam pana i odchodzę...

(D. c. a.)

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

„Hartowne dusze”

Przepiękny film erotyczny.

W rolach głównych słynni artyści: Paulina Starke, Howard Bosworth, Teodor Eltz.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Plan pomysłowej pary.

Nieudana wyprawa.

Florentyna Bugajska i Stefan Lemaniak, oboje bez stałego miejsca zamieszkania, nie rozstawali się nigdy z sobą. Przez wiele lat włóczyli się po miastach, wsiach i osadach i wędli

występne życie.

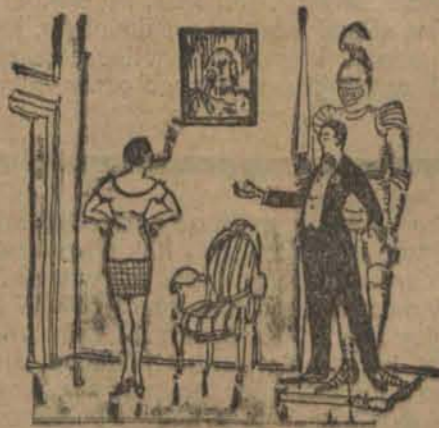
Lemaniak kradł, a Bugajska dzielnie mu w tem sekundowała. Przed kilku tygodniami „zaczna” ta para przybyła do Łodzi. Zameldowała się w przytulku nocle-

gowym dla bezdomnych. Wyszli na miasto i poczeli kraść co się tylko dało. Florentyna udawała kupującą, a zająwszy swa osobą sprzedawce, czyniła tym sposobem odpowiedni teren Lemaniakowi.

Wczoraj mimo to, pochwycono ich na kradzieży przy ulicy Nowomiejskiej. Bugajska i Lemaniak po przeprowadzonym dochodzeniu osadzeni zostali w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

CLAUDE FARRÈRE.

25)



Ostatni bóg.

POWIEŚĆ.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego.

IV.

Sposobność ta nie była w mniemaniu tego świątka czemś istotnem. Jako hrabia Thurso, wyławiający na los przypadkowego spotkania w barze nocnym, małą, zupełnie pospolitą dziewczynę? Dziewczyne lat osiemnastu, z dwudziestoma pięciora ludwikami. To albo nie, czy to nie wszystko jedno?... Otóż to właśnie, że była to mała Laurelle, dziecko jeszcze zupełnie niewinne, mimo trzech lat, spędzonych wśród największych brudów Paryża. Ale są tabędzie tak białe, że nie zbrudzi ich żadne błoto. Do takich białych należała mała Laurelle.

Karol Edward wygrzebał ją przypadkowo tam, gdzie się znajdowała: „Amer à Boire”, hałaśliwej budzie przy ulicy Duperré. Wracał tego wieczora, po północy na ulicę Rohan, gdyż przeniósł się niemal na stałe do tej garsoniery, początkowo przeznaczonej wyłącznie na popołudnia ze Stella. Czuł się tam dobrze w nocy, odseparowany od wszystkiego. Być tu bez świadków i marzyć o przeszłych rzeczach o dawnych szalach, tak bardzo oplakiwanych i zapomnieć naraz o przyszłości — była to cenna i zarazem gorzka słodycz...

Ale owej nocy, gdy przechodził obok „Amer à Boire”, jazzband, jakby umyślnie przestał grać. I nie wiem który to wirtuoz niesłusznie zapomniany, zagrał na fortepianie motyw Mozarta, tak lubiany przez Stellę Spanheim, Zaskoczony, zwabiony, oszołomiony Karol Edward wszedł, usiadł zaczął słuchać i patrzeć. Mała, mała dziewczyna, której osiemnaście majów nie wyglądało nawet na piętnaście kwietniów, słuchała jak on, jak on oczarowana i jakieś subtelne marzenie unosiło się w głębi jej oczu.

Karol Edward, wyszukawszy w spisie win szampana z roku 1906, zapytał wskazawszy ruchem głowy piękne dziecko:

— Co to za dziewczyna?

— To pospolita dziewczynka, którą nazywają Laurelle — szepnął kelner pewny, że mówi do jednego z wielkich tego świątka.

— Posłaniec! — rzucił rozkaz Karol Edward, zapłaciwszy sownie kelnerowi.

Przyszedł posłaniec, wysłuchał, uklonił się i skorzystał z pierwszej sposobności, aby szepnąć do ucha dziewczyny kil-

ka dyskretnych słówek. Zaproszona w ten sposób mała Laurelle rzuciła w stronę Karola Edwarda żywe spojrzenie, wzmruszyła ramionami i zaśmiała się świeżym, pięknym śmiechem, który zadźwięczał jak tuzin dzwonek szwajcarskich lub flamandzkich. Potem posłaniec wrócił do pana Thurso.

— Panie — rzekł głosem pełnym politowania — ona nie chce.

— Nic nie szkodzi — rzekł Karol Edward i wstał.

Kelner, który przyniósł szampana, odkorkował mimo to butelkę i napełnił kieliszek. Karol Edward nie sprzeciwił się. Stojąc ciągle, zawołał:

— Kwiaclarka!

Przyszła. Wypróżnił koszyk róż na stół. Potem przywołał posłanieca:

— Powiedz pan tej damie, że odchodzę skoro nie chce przyjąć tego szampana z mojej ręki, ale nie miałem zamiaru obrażać jej i proszę, aby po mojem odejściu piła tutaj sama i zechciała zachować te róże...

I odszedł, nie wymieniwszy swego nazwiska.

Ale nazwisko jego było znane. Znany był również jego adres — ulica Rohan — jakkolwiek wolałby, aby nikt o tem nie wiedział. Tak, że nazajutrz, punktualnie o godzinie piątej po południu, zapukano do jego drzwi. Był sam, gdyż wskutek niespodziewanego zbiegu okoliczności pani Spanheim musiała w tym dniu odprowadzić swoje przyjaciółki, czeskie czy morawskie do Wersalu. Karol Edward, otworzywszy zobaczył bardzo rozumne i bardzo zarumienione dziecko. Była to panna

DLACZEGO TĘSKNIMY ZA URLOPEM?

Zaprzęgnięci do obracającego się bez przerwy Kieratu zmudnej, szarej pracy

— pragniemy raz w roku mieć chwilę swobody w dysponowaniu naszym czasem.

Zarząd jednego z większych warsztatów pracy rozesłał personelowi swemu ankietę treści następującej:

„Z czego się najczęściej cieszysz na nysie o urlopie?”

Nie chodziło autorom bynajmniej o eksperyment psychologiczny, a jednak ankietę dała właśnie w tym względzie bardzo ciekawe wyniki.

Odpowiedzi szerokie koła zainteresowanych jako rozbieżne i chaotyczne nie dały być może inicjatorom obfitego materiału do wyciągnięcia pewnych określonych i ogólnych wniosków co do potrzeb dążeń, nadziei swych pracowników w związku z dorocznym tak niecierpliwie oczekiwaniem „farniente”.

W jednym tylko względzie odpowiedzi były jednobrzmiące, jakkolwiek kilka osób zaledwie wypowiedziało myśl bezpośrednio — wprost:

— Będzie mieć czas!

Zbyteczne chyba dowodzić, jak ten krótko lapidarny okrzyk trafnie i dosadnie oddaje potrzebę duszy współczesnego człowieka pracy. Wiemy bowiem wszyscy o tem z własnego doświadczenia aż nadto dobrze.

Wysoce ciekawem jest natomiast na czem właściwie ta potrzeba — a raczej tęsknota polega?

Dlaczego „mieć czas” jest przez nas uważane za odpowiedź?

Zainteresowani udzielili w pewnym stopniu odpowiedzi na to pytanie.

— Jesteśmy niewolniczo do toczącego się bez przerwy koła czasu przykuć! — skarżą się jedni.

— Dusze nasze są nakręcone niczym służbowe zegary.

— Żadnych uchybień, żadnych zbrocheń ani kroku po za przepisany, tylko dalej, dalej i dalej — wołają drudzy.

Z powyższego wynika, że „mieć czas” oznacza nie tyle „mieć prawo do rozprowadzenia czasem, mieć czas swój, według swej woli, swego widzimisie wypełnić” lub — co jest najbardziej nęcące — nie być wogóle zmuszonym do wypełnienia go, mieć wedle znanego, a charakterystycznego określenia „zabijać swój czas” jak to urzędnik na urlopie każdy w sobie właściwy sposób przeważnie robi.

Krótko mówiąc „mieć czas” znaczy to samo co „nie znać czasu” na podobieństwo ludzi szczęśliwych, o których mądrość narodów mówi, że „czasu nie znają”.

Czas bowiem w naszej epoce nabrał tak szalonego tempa, że jednostka — mimo współdziałania swego w tworzeniu tego tempa — nie jest prosto w stanie przez dłuższy przeciąg czasu nadać i muś z szeregu wystąpić.

Dlaczego?

Dlatego że nasze indywidualne pojęcie

czasu — nasze samopoczucie czasu jest różne od czasu obiektywnego, to znaczy czasu w którym się nasze sprawy toczą i rozwijają. Pare przykładów: godzina jest stała i niezmienną jednostką. W naszej świadomości jednakże, w samopoczuciu naszym godzina ciągnie się w nieskończoność, jeśli nam naprzykład ból zębów dokucza, a chwilą się nam wydaje w węsołem i miłem nam towarzystwie.

Albo: Teraźniejszość na zegarze to punkty za którym przeszłość, przed którym przyszłość. W naszym życiu jednakże granica teraźniejszości, przeszłości i przyszłości nie jest tak wyrazista. Trzy czasy zacierają się, jak tryby w maszynie.

Liczne doświadczenia wykazały że w pewnych okolicznościach dość długi prze-

Jasne, jak słońce.



Ona: — Powiedz mi, Stasiu, jak się to dzieje, że w karty wygrywasz zawsze, a na totalizatorze stale przegrywasz?

On: — To proste, Aniu — koni przecież nie mogę stasować, jak karty...

Z Łodzi do Wschodnich Karpat.

Do Żabiego.

VIII.

W Żabim są fundacje hr. Skarbka dla instytucji dobroczynnych w Drohowyżu pod Lwowem — obszary leśne i poloniny, budynki. Żabie ma dwóch doktorów: Kasy Chorych i okręgowego. Kasa Chorych w Kutach.

Przegląd w Czeremoszu zakupili notariusz i starszy oficer sądu; za prawo położenia mieszkańiec Żabiego płaci 25 złotych rocznie.

— Dobrze wam tutaj? — pytam na pożegnanie urzędników gminy.

— Przyzwyczajaliśmy się — odpowiadają — garstka inteligencji trzyma się razem, mamy telegraf, telefon, pisma...

— Tylko radia wam brakuje.

— Będziemy mieli i radio niedługo — chwiała się.

Wsiadam na wózek i jazda do Żabiego lici na poszukiwanie dyrektora Windyka. Pogoda czarodziejska. W potokach słońca tona góry, lasy, poloniny i wieś cała, tylko Czeremosz wieczoraj tak spokojny.

lazurowy, czysty, dziś inny, zgoła inny ma wygląd: całe kolonie tratw — w pojedynkę, dwójki, trójki, piątki, a nawet siódmki związane płyną po mętnej wodzie. Dziś rano bowiem otwarto kłauzę i drzewo płynie do Kut. Wartkim prądem unoszone splawy ciągną długim szeregiem; woda lekko pieniać się oblewa ich pobrażę.

Czeremosz zmacony stracił swój przedziwny urok wczorajszy! Jak zwykle przyroda utylizarem ludzkim sprowadzona, niepowołaną ręką ludzką tknięta.

Zdjęła mię wielka ochota tratwami do Kut popłynąć, stamtąd autobusem do Kolomyi i pociągiem do Worochty.

Nie miałam tylko, niestety, dostatecznej sumy pieniędzy przy sobie! Inaczej, kto wie, czy mimo dużego hazardu byłabym w stanie

oprzeć się przemożnej pokusie!

— A coby pani zrobiła, gdyby się tratwy schacił? — (zatknęły się i zrobiły zator na rzece) pyta Andrzej Kijak z Kosmacza (mam zaszczyt przedstawić mego woźnicę). — Strach w tedy słuchać, jak trzaska! Jeden hucul, który wczoraj wrócił z Kut, opowiadał, że trzy tratwy zostały na Czeremoszu. Będą czekać następnego otwarcia kłauzy.

Dr. Newestiuk (okręgowy), którego wczoraj wieczorem spotkałam koło sądu, też mi mówił:

— Nie radziłbym pani! To niebezpieczna rzecz! Tratwy mogą się rozsunać i wtedy trzeba mocnego hucula, żeby panią doprowadził do brzegu!

Mimo tych przestróg jednak, gdybym miała była pieniądze „nie żdzieżyłabym” napewno! Nie sądzono mi widać umrzeć topielczą śmiercią w Czeremoszu, skoro znalazł się hamulec, co mię od wycieczki wstrzymał.

Trafiałam do szkoły powszechnej w Żabim - lici; bardzo czysty parterowy budynek blachą kryty, na uboczu i zaciśnie wśród zieleni stojący. Pytam jedno z dzieci przez podwórce idących o dyrektora Windyka. Z bocznej klasy wychodzi młody człowiek i dowiedziawszy się, o co mi idzie, odmawia kategorycznie, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Kuratorjum rozesłało podobny okólnik, zakazujący udzielenia wszelkich informacji, dotyczących szkolnictwa na kresach!

Tylko od Gaertnerowej zatem wiem, że do polskiej szkoły uczęszcza 5-ro (wraznie pięcioro!) dzieci polskich i 25 żydowskich.

Po niefortunnym wywiadzie u dyr. Win

ciagu czasu, jako teraźniejszość przeżywamy.

Z powyższego wynika że nasza subiektywna świadomość czasu nie zawsze się zgadza z obiektywnym biegiem czasu.

Dla tego, regularność zegarowa nie może wejść całkowicie w ciało i krew nasza.

Nasze samopoczucie czasu jest z tego powodu na madejowem łożu, do którego nigdy nie jest w stanie dopasować się w zupełności.

Największą jest właśnie udreka dostosowanie się do zewnętrznego czasu w którym się toczy nasza walka o byt czyli skoordynowana praca w tym czy innym warsztacie, wymagająca, abyśmy swoje osobiste i indywidualne pojęcie czasu maginali na modłę ogólna.

Indywidualnie świadomość czasu jest przytem bardzo różnorodna. Inna dla każdej niemal jednostki oraz

podatna do rozwoju i udoskonalenia.

Na podstawie doświadczenia wiadziezone zostało naprzykład że można się wyćwiczyć w różniczkowaniu przestrzennego czasu.

Wyćwiczone ucho naprzykład uchwyci tony różniące się długością od siebie o

jedną czterdziestą sekundy zaledwie!

Oto jeszcze jeden nieprzyjemny przykład, który napewno każdy z nas doświadczył na sobie:

spóźniliśmy się na pociąg o przystawowe pół minuty, o które właśnie przybyliśmy za późno.

Na naszą pociechę przytrafiło się to samo nieszczęście jakimś pocziwemu wieśniakowi.

Siedzimy z nim tedy i rozmawiamy w oczekiwaniu następnego pociągu. Ze sto razy rzecz prostą spoglądamy na zegarek gdy kmiotek tymczasem ani razu nas o godzinie nie pyta.

Dla niego bowiem, długość czasu wy-czekiwania jest il tylko „czasem do następnego pociągu” kiedy my widzimy dokładnie określoną przez jedną godzinę i tyle a tyle minut przestrzeń czasu.

Skąd ta różnica?

Stąd, że on ma czas, my zaś — nie mamy go.

Nie dlatego, że stracona godzina to stracony pieniądz dla nas. Nie dlatego, że mieliśmy coś ważnego do spełnienia w tej godzinie, lecz dlatego poprostu, że jesteśmy przyzwyczajeni do innej kalkulacji czasu.

Kmiotek napewno ma coś równie ważnego do wykonania, ale jego wyobrażenie o przestrzeni czasu jest krańcowo różne od naszego;

W tem sedno sprawy.

Szybkość następujących po sobie jednostek czasu obiektywnego, do której zmuszeni jesteśmy dopasowywać nasze subiektywne pojęcie czasu wywołuje w nas właśnie objawy zmęczenia. „Mieć czas” przeto oznacza odjęcie na pewien czas misu tego, swobodę oceny czasu i rozporządzenia nim wedle naszego indywidualnego pojęcia i wyczuć czasu, możliwość pójścia „luzem”, samopas, by później z nowymi siłami wrzuc się do pług, nagłać do jarzma, którem jest wiloczenie swego „ja” w ramki zegarowego czasu.

—:—

dyka ruszamy w drogę powrotną, mijając główną ulicę Żabiego - lici gęsto obsadzoną dwoma drzewami ładnych wierzbi i skrajając na lewo poza obręb osiedli. W tej okolicy leży o jakie 20 km. od Żabiego Burkutt, istne cudo natury podobno, ale ani czasu, ani pieniędzy, ani zdrowia forsować nie mogłam na tę drugą wycieczkę furmanka.

O godzinie 12-tej stajemy przy ukojnie szemrzącym strumyku o kryształowej, wstędze cicho płynącej po drobno-kamienistym dnie. „Dziadzio” pije świeżą wodę, pobrzekując trzema dzwonkami, które mu zawieszono u szyi. „Tymonowicz” ani jednego nie dostał. Na moje pytanie „dlaczego?” — „Nie wart” odpowiada twardo An drzej.

Krowy, na poloniny pędzone, porykują sobie, u mostu stoi młoda huculka. Posadziwszy dziecko na poręczy mostka, trzyma je w pól, a ono rączkami obejmuje ją pieczołliwie za szyję. Wszystko razem śliczny obrazek „sielski anielski” w obramowaniu dwóch ścian górskich w zieleń smereków strojnych, w szmaragd olch brzoź, w rdzawa czerwieni buków.

—:—

Jotsaw.

1) Szmidt
2) Zybort

(na przes
1) Zybort,

(bieg
1) Szmidt,
W rezultacie, Zybort II

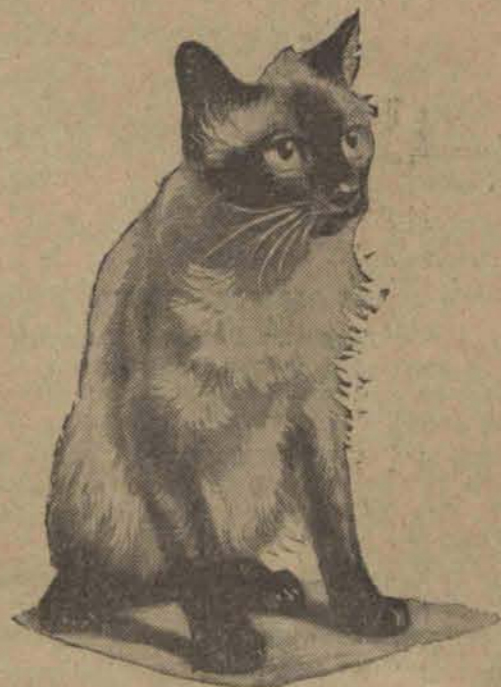
na przestrze
1) Kalkbre
2) Milstein

Wy
na przestrze
Pierwsza r
wale z Burn
Drugim był B
tylwe, nastep
i wreszcie
w tyle.
Czas zyw
D
(na przestrz
Zwycięzył
w świetnej
wywając wszy
Drugim był
Czas zyw
B
1) Baumgar
Czas 3.35 s
Mecz na pr
Sz
wycięzył Sz
Mecz na tej
Baun
wycięzył Bau

SPORT.

POLONJA — Ł. K. S. 4:3 (2:0).

Przewaga czerwonych.



Na międzynarodowej wystawie kotów zapłacono za widoczną na ilustracji kotkę sjańską 3000 złotych.

Smierć ulubieńca publiczności londyńskiej.

W zwierzyńcu londyńskim zginął ulubieniec wszystkich, struś. Sekcja strusia uważana jest tam za rzecz bardzo ciekawą dla zwiedzających.

bo zwykle w jego żołądku znajdują się monety, które publiczność rzuca zapewne dla sprawdzenia, jak też struś strawi. — Często znajdują się kamienie, potrzebne strusiowi do przecierania ziarn kukurydzy, którym karmią go w zwierzyńcu. — Tym razem jednak w żołądku strusia znaleziono tylko

trzy drobne monety, kilka kamieni oraz klucz do otwierania pudełek od sardynek. Ponieważ do rączki tego klucza wkręcił się jakiś kamień i bardzo strusiowi dokuczal, więc przy sekcji wszyscy zgodnie orzekli, że klucz ten stał się przyczyną śmierci ulubieńca londyńskiego zwierzyńca.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 14 do poniedziałku, dnia 20 czerwca 1927 r. wł.
Dla dorosłych.
TAJEMNICA PRZYSTANKU TRAMWAJOWEGO.
Dramat w 8 aktach
wg scenariusza Józefa Relidsyńskiego.
W rolach głównych:
Jadwiga Smosarska, Kazimierz Junosza-Stepowski i Józef Węgrzyn.
Dla młodzieży:
ROGATY SKARB Obraz w 7 akt.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny na rynkach kształtowały się następująco: masło oselkowe 4.50 — 5.00; masło śmietankowe 5 do 5 i pół zł. za kilogram; jajka 1.75 do 2 zł., za mendel jaj i gatunku tak zwanych wybieranych do 2 zł. 30 gr.; jajka skrzynekowe 1.70 — 1.80; litr twarogu 1.40 do 1.80; kilogram sera 1.90 — 2.10 do 2.25; litr śmietany słodkiej 1.50 — 1.70; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) do 2 zł., litr mleka 40 do 45 groszy.
Drób: kura 4.50 — 8.00, kurczaki (para) 3 — 4.50; kurczaki większe 5 do 6 zł. tych; kaczka od 4 do 5.50; geś 10 do 15 zł., indyk 18 — 22 złote.
Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 20 do 24 gr., za 100 klg. ziemniaków (korzec) płacono od 17 do 20 zł., za kilogram marchwi 20—25 gr., za ćwiartkę oc 4 — 5 zł., za klg. buraków ćwikłowych 20 — 25 gr., za ćwiartkę od 4.50 — 6 zł., klg. cebuli od 90 gr. — 1.10.
Ogrodoznictwo: klg. szczawiu od 40 do 50 gr.; klg. rabarbaru 60 do 75 groszy, pecek rzodkiewek 3 do 5 groszy; ogórki (inspektowe) od 80 gr. do 2 zł., za sztukę; szparagi 1.50 do 2.50 za pecek; kalafior 1.00 — 2.00; sałata 5 do 8 groszy; pecek włoszczyzny 15 groszy; pecek marchewki od 20 do 30 groszy; pecek buraczków 30 groszy.
Owoce: czereśnie 2 do 2 i pół zł. za kilogram; agrest 2 zł., jabłka zagraniczne od 2.50 do 4 zł. za kilogram.

He ciekawości wzbudzały zawody likowe Polonji z ŁKS. może zaświadczyć o pełnionym widowisku w parku ŁKS-u. Skoro jednak na murawie ukazał się sędzia p. Ziemiański z Krakowa (ściśle mówiąc z Wisły) dało się wyczuć ogólne niezadowolenie, ponieważ sędziego tego Łódź „podziwiała” niejednokrotnie. Na dziesięć meczy rozegranych przez ŁKS., p. Ziemiański prowadził tylko 7 razy i dał się poznać publiczności łódzkiej jako sędzia niezbyt miły widziany. Czyżby naprawdę już zabrakło sędziów do prowadzenia zawodów, żeby jeden i ten sam sędzia prześladował wprost jedną drużynę aż do znużenia. Grę rozpoczyna ŁKS. i już w pierwszych chwilach nie wykorzystuje doskonałej okazji podbramkowej. Czerwoni utrzymują się w przewadze a Polonja zaś chwilami inicjuje wypadki aż wreszcie jeden z nich, po centrze Zimowskiego przy nosi gościom powodzenie przez Emchłowicza. ŁKS. jest mimo tego nadal w przewadze i zagraża często gościom. Cóż z tego kiedy cały atak nie umie dobić piłkę z kilku metrów do bramki.

Durka i Feja nie wykorzystują murawnych okazji, a tymczasem Polonja przenosi się na chwilę pod bramkę gospodarzy i powiększa wynik do 2:0. Po przerwie czerwoni nadal utrzymują się w ofensywie i nawet jeden z szybkich wypadków przynosi upragnioną bramkę. Ale i Polonja szybko się rewanżuje, podsuwa się blisko pod bramkę gospodarzy, a lewy łącznik nie kryty przez nikogo, pakuje piłkę w sam róg siatki. Wynik ten zdaje się wróżyć klęskę ŁKS-u, ale za chwilę wypadł i zamieszanie przynosi czerwonym drugą bramkę. Tempo wzrasta, a tem samem i zaciekawienie niecierpliwiej publiczności. ŁKS. pracuje skrzydłami, które wyjątkowo dobrze były usposobione. Durka z otrzymaną piłką na for objeżdża przeciwników i załatwia wyrównanie. Wynik 3:3 dodaje otuchy czerwonym, ale gra zało staje się ostrzejsza, coraz któryś z graczy koziołkuje się, a Jasiński po zderzeniu się zmuszony jest opuścić boisko bezpowrotnie. Moment ten wykorzystuje Polonja i prawoskrzydłowy Zimowski opuszczony przez Jasińskiego, którego zniesiono z boiska, centruje do trzech połonistów stojących na pozycji aż nazbyt wyraźnie spalonej i oczywiście bramka zwycięska siedzi. Sędzia początkowo uznaje „spalony” ale pod wpływem gości decyduje się na bramkę. Takim sposobem ŁKS. schodzi z boiska zupełnie niesłusznie pokonany. Przebieg gry aż nazbyt widocznie wskazywał, iż na przegrana ŁKS. nie zasłużył. Podniecone tą niesprawiedliwością nie które jednostki z widowni starały się wywołać niepotrzebny konflikt z sędzią, ale dzięki interwencji gospodarzy i policji do poważniejszych ekscesów nie doszło.

ŁKS. II — SAMSON 5:0.
ŁKS. III — ODRODZENIE (Chojny 3:3(1:1) (C.-S.) W niedzielę trzecia drużyna ŁKS. rozegrała mecz towarzyski z Odrodzeniem w Chojnach, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 3:3. Bramki dla łódzian zdobyli Szafalski 2 i Jeżewski.
GMS. — BURZA 3:2 (1:0). (C.-S.) W Pabjanicach GMS. rozegrał zawody towarzyskie z tamtejszą Burzą, wygrywając 3:2. Sędziował p. Bra z Łodzi.

Międzynarodowe zawody w Helenowie.

Ende zdobył pierwsze miejsce w handicapie.

W dniu wczorajszym przy bardzo licznym udziale publiczności, odbyły się na torze w Helenowie, wyścigi dystansowe za motorami oraz — sprinterskie. W wyścigach dystansowych brali udział znakomici jeźdźcy zagraniczni, Erxleben znany w Łodzi kolarz niemiecki, następnie Carl (Włochy), Kaleta (mistrz Austrii) oraz doskonały steyer łódzki Burno (Union). Ogółem we wszystkich biegach brało udział 32 kolarzy. Wyniki przedstawiały się następująco:
Omnium
bieg rekordowy na przestrzeni 400 mtr.)
I.
1) Szmidt (czas 27,4)
2) Zybert (czas 28,2).
II.
(na przestrzeni 1200 m. = 3 okr.)
1) Zybert, 2) Brauner.
III.
(bieg „prześladowanie”)
1) Szmidt, 2) Zybert.
W rezultacie Szmidt zdobył I-sze miejsce, Zybert II.

Wyścig dystansowy
(na przestrzeni 20 klm. = 50 okrążeń).
Zaraz na początku biegu Kaleta spadł z maszyny.
Przez 43 okrążenia prowadził Burno, ale pod koniec daje się zdystansować Erxlebenowi.
W rezultacie zwyciężył Erxleben w czasie 20,35 sek.
Burno o 10 mtr. w tyle.
Trzecim był Carl w tyle o 600 m. i czwartym Kaleta w tyle o 2390 mtr.
Stan biegu przy 10 klm. przedstawiał się następująco:
1) Burno czas 11:26 sek.
2) Erxleben o 100 m. w tyle
3) Carl o 140 m. w tyle
4) Kaleta o 800 m. w tyle.
Handicap
(na przestrzeni 1600 m. = 4 okr.)
1) Szmidt w czasie 2:7,2 sek.
2) Brauner
3) Staśkowski.
Wyścig dystansowy
(na przestrzeni 40 klm. = 100 okr.)
Wyścig ten zwyciężył w ślicznym stylu Burno.

Stan biegu przy 10 klm.
1) Kaleta czas 10:43,4
2) Carl o 10 m. w tyle
3) Burno o 180 m. w tyle
4) Erxleben o 210 m. w tyle.
Erxleben uległ dwukrotnie wypadkowi.
Stan biegu przy 20 kilometrach.
1) Burno czas 21:2,4 sek.
2) Carl o 30 m. w tyle
3) Erxleben o 60 m. w tyle
4) Kaleta o 410 m. w tyle.
Stan biegu przy 30 klm.
1) Burno czas 31:22,8 sek.
2) Carl o 35 m. w tyle
3) Kaleta o 710 m. w tyle
4) Erxleben o 4.800 m. w tyle.
Rezultat biegu.
1) Burno czas 41:44,8 sek.
2) Carl o 800 m. w tyle
3) Kaleta o 1100 m. w tyle
4) Erxleben o 4400 m. w tyle.
Obszerniejszą charakterystykę jeźdźców zamieścimy w numerze jutrzejszym. K.

Jak się przedstawia obecnie tabela mistrzostw Ligi?

(C.-S.) W mistrzostwie Ligi prowadzi nadal Wisła (17 pkt.) przed ŁKS-em (13 pkt.), IFK, Legią i Ruchem (po 12 pkt.), TKS-em (11 pkt.), Polonią (10 pkt.), Czarnymi (9 pkt.), Wartą (8 pkt.), Pogonią i Turystami (po 7 pkt.), Hasmonia 6 pkt.),

Warszawianka (5 pkt.) i Jutrzenka (3 pkt) W powyższym nie wzięto pod uwagę możliwego przyznania Turystom walkoveru z TKS. wobec tego, że weryfikacja jeszcze nie nadeszła a wszelkie pogłoski do tychczasowe nie są potwierdzone.
Porażka Legji.
Wiadomości zamiejscowe.
Warszawa, 17. 6. (C.-S.) Wisła — Warszawianka 2:0 (2:0). Mecz o mistrz. Ligi. Bramki dla Wisły zdobył Reymann I. Sędzia p. Hanke z Łodzi. W zawodach lekkoatletycznych Warszawianki pobito 5 rekordów polskich, a mianowicie: 200 m. przez płotki — Kostrzewski 26,2. 800 m. panie — Rokoszanka 2:44,6. 500 m. — Korkiewicz 1:08,6. sztafeta 4 x 200 m. — AZS. 1:34,3 i sztafeta szwedzka (100 — 200 — 300 — 400) — AZS. 2:03,9. Poza tem Foryst wygrał bieg na 2 klm. w czasie 6:02.
Kraków, 17. 6. (C.-S.) Jutrzenka — Legja 5:4 (1:2). Mecz o mistrz. Ligi. Niespo-

Demi - Fond I.
(na przestrzeni 4.000 m. = 10 okrążeń).
1) Kalkbrenner 8 punktów
2) Milstein 4 punkty.
Wyścig dystansowy.
(na przestrzeni 4.000 m. = 10 okrążeń).
Pierwszą nagrodę uzyskał po zacietej walce z Burnem, Erxleben za Hartwigem. Drugim był Burno ze Hoffmanem o 40 m. w tyle, następnie Carl za Wittigem o 360 m., i wreszcie Kaleta za Hohfeldem — 600 m. w tyle.
Czas zwycięzcy 10:26,8 sek.
Demi - Fond II.
(na przestrzeni 4.000 mtr. = okrążeń).
Zwycięzył bezapelacyjnie znajdujący się w świetnej formie, Ende (Ł. K. S.), zdobywając wszystkie możliwe punkty.
Drugim był Staśkowski, 3) Deiter.
Czas zwycięzcy 6:31 sek.
Bieg australijski.
1) Baumgarten, 2) Kaplan.
Czas 3.35 sek.
Mecz na przestrzeni 800 m.
Szmidt — Zybert
Mecz na tej samej przestrzeni
Baumgardt — Kaplan
Zwycięzył Baumgardt.

Jotsaw.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
audycje
radiofonijne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁÓDZI

(Park im. Mickiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzny, historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

FOWARZYSTWO „WIEŻA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia otwarta codziennie od 4 do 8 wiecz.

M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia otwarta codziennie od 4 do 8 wiecz.

Kinematograf Oświatowy — Tajemnica przystanku tramwajowego.

Dla młodzieży. — Rogaty skarb. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Nasza bolączka.

„Casino” — „Zula w Łodzi”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Nasza bolączka
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary” — „10,000 Narzeczonych”
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy” — „Hartowne dusze”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Czarny Orzeł”
Ogród Grand-Hotelu
Występy artystyczne

„Imperial” — „Dziewica z haremu”

„Luna” — „Tajemnica buduaru hrabiny L.”
Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości” — Kryśka Leńniczanka

„Odeon” — Narzeczony z Dancingu.
„Splendid” — Niewinne grzesznice.
„Resursa” — „Ta którą spoliczkowano”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Zazdrość”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Cyrk Staniewskich — Wielki program

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, ostatnie powtórzenie „Rajskiego ogrodu” zarazem ostatni w sezonie występ Stefani Jarkowskiej, wyjeżdżającej na dłuższy przeciąg czasu z Łodzi.

Jutro, sobota, premiera najnowszej komedii Stefana Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić” z występem Kazimierza Junoszy Stepowskiego oraz artystki Teatru Polskiego p. Janiny Romanówny. Reżyserja M. Szpakiewicza.

TEATR LETNI W OGRODZIE STĄSZICA

w dalszym ciągu gra co wieczór przeżabną ko medję amerykańską „Potęga reklamy”. Ceny od 1 zł. do 5. Początek o godz. 8.30.

TEATR POPULARNY.

Repertuar wypełnia obecnie znakomity wode-wil „Nitouche” w 4 aktach z p. Niemirzanką w roli głównej. Reżyserja Romana Urbańskiego. Ceny miejsc niższe od 30 gr. do 1.50 gr.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś wieczorem (piątek), jutro w sobotę i w niedzielę — „Tredowata”, sztuka Mniszkówny. W roli głównej Br. Brónowska. Ceny miejsc najniższe: od 50 gr. do zł. 1.50 gr.



Księżę Walji odwiedza corocznie oddział, w którym swego czasu wziętniczył się w arkana praktycznej wiedzy wojskowej i obdarza przy tej sposobności swoich byłych towarzyszy cennymi upominkami.

„NASZE BOLACZKI” W KINO-TEATRACH „APOLLO” I „CORSO”

Ostatnia premiera kinoteatrów „Apollo” i „Corso” zasługuje na wyróżnienie ze względu na puczającą i wychowawczą społeczną treść filmu, który unaoacza skutki infekcyj wenerycznych.

Władze amerykańskie udzieliły znacznych subsydjów na wyświetlenie tego obrazu, to że obfituje on w sceny o dużym napięciu dramatycznym, a jednocześnie nie zawiera żadnych momentów drastycznych, mimo swego realizmu.

Rzecz dzieje się na froncie i w środowiskach młodzieży, najbardziej wystawionej na pokusy życia.

Celem udostępnienia obrazu najszer-

szym warstwom, bez żadnego skrepowania film ten jest wyświetlany oddzielnie dla mężczyzn i kobiet.

WIECZORY ŚMIECHU W ODEONIE.

Kinoteatr „Odeon”, znany ze starannego doboru obrazów, wystąpił tym razem z programem, w którym prym dźwięczy beztroski śmiech.

Dwie ucieśne amerykańskie komedje farsy w których rej wodzą uroczą Coolen Moore i słynny komik Griffith ściągają tłumy publiczności żądnej humoru wśród deszczowego chmurnego lata.

WALISZE 1172
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla odbioru reprodukcji
RYŚUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
i WYDAWNICZE WYKONUJĄ
R. BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

Każdy, nawet najdokuczliwszy ODCISK usuwa w 2-3 dniach PLASTER LUB BALSAM PAWIROL

PAWIROL - sól do kąpieli nóg
PAWIROL - puder od potu zapobiegają paleniu i odparzanie się nóg.
Cena za 1 opakowanie 75 gr. -; Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych
Składnica w składzie aptecznym
ARNO DIETEL, Łódź, Piotrkowska 157.
Tel. 27-94.
Fabryka Chemiczna L. Zawodny, Poznań.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
KONSTANTYNOWSKA 9
Tel. 27-81.
Przyjmuje od 12-2 i 5-7

LECZNICA
Ilekarzy specjalistów i gabinet identyfikacyjny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-69
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunków.
Porada 3 złote.
-:-:- Wizyty na mieście. -:-:- Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

KREM „Nigol”
USUWA BEZ ŚLADU PIEGI, PLANY WĄGRY, OPALENIZNE ZNARZECZENIA NA TWARZY.
ZADAĆ WŚRZĘDZI!

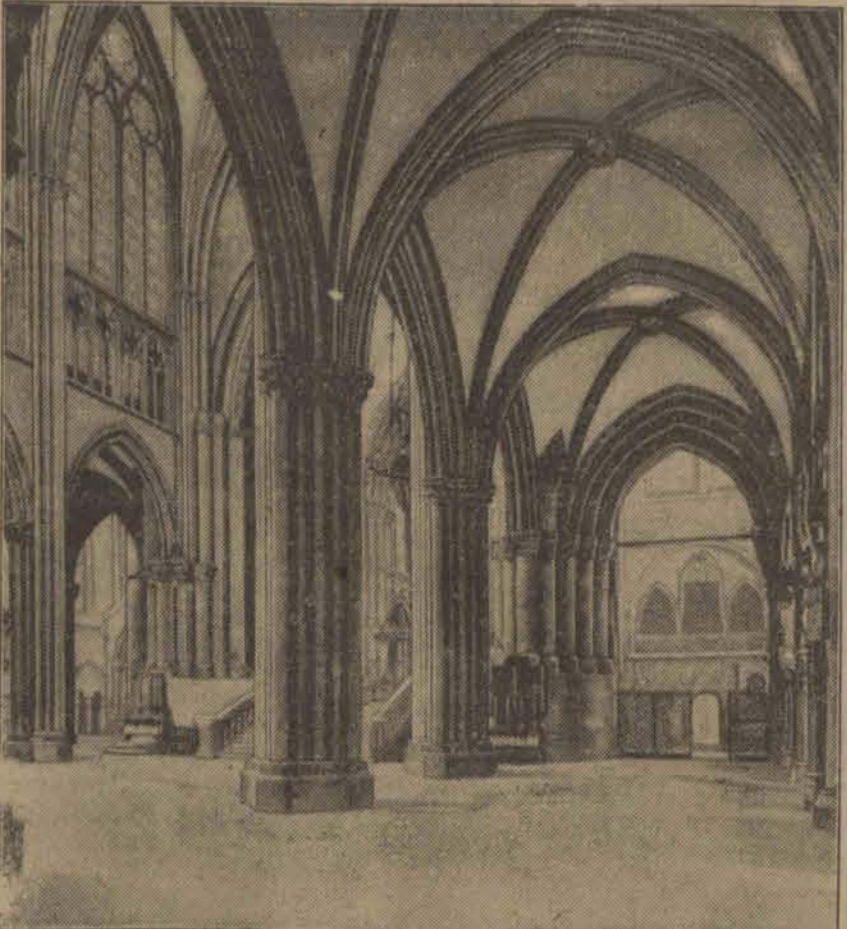
Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 6-1 i od 6-8, dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
- tel. 41-32. -
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

DR. MED. PRYBULSKI Nr. 364/27
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, R. Sakkiłari, zam. w Łodzi przy ul. Redwalskiej nr. 3, na zasadzie 1030 art. Post. cywiln., ogłasza że w dn. 24 czerwca 1927 roku od godz. 10-ej r. w domu nr. 275 przy ulicy Piotrkowskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Wikłora M. Künstlera składających się z pomocy nika kredensu i kryształów ozdobnych na zł. 52.
Spis rzeczy i szacunek tychże przedrzany być może w dniu licytacji 3.6.27 d. 8 VI 27 r. Komornik **Rafał Sakkiłari**
Obuwie trwałe i zgrabne tanio na raty „Kredyt” Nawrot 15 i p. 567.
P. BRAUN
Południowa 23
Specialista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26
Do akt. Nr. 1086/27 r.

Ogłoszenie
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Przejazd nr. 8, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 24 czerwca 1927 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej nr. 59 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Pareca Skulskiego, składających się z mebli, ocenionych na sumę 600 zł.
Łódź, dn. 17-VI-27 r.
Komornik **L. Wasowski**.

Ogłoszenie
Przybłąkał się pies rasy doberman. Odebrać można za zwrot kosztów. Ulica Cienna 56. Marjan Lipiński.
Tanie na wypłacie i obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście
zgubiono świadectwo IV. K na prawa sprzedawania starych i nowych pończoch na targach i jarmarkach, wykupione na 1927 r. na imiona: Krzesł, Lewkowicz i Chana Ton dowska, zamiesz. w Zdunskiej Woli przy ul. Stawickiej 10.



Katedra w Limburgu obchodzi w bieżącym miesiącu tysiąclacie założenia kamienia węgielnego pod jej budowę. Na ilustracji wnętrze starożytnej świątyni, która została wykończona w trzysta lat po rozpoczęciu budowy.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 lamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie wraca.

Oplata Nr. 142
Numer Komu Budow Amer
(Od Warszawa stwo samoc zawa z towarzyst wej w myśl udzieli kredy ideał Pierwsze bliższym Ła Warszawa — terowanie Pierwsze dozwol odbr Bezsila kiewsk Zarzu zlekc Według d stja” w dalsz omawia i stwierdza, że sowiecka surowego uk jak również, wszystkie ok czynić się do wy Pierwsza Londyn Nowy-Jo Paryż Szwajcar Druga pr Dolar w prywatny Pierwsza Warszaw Złoty Dolar Przekaz n Dola Banki dew lunowały obr kursie — 8.98 Privatn do W nłaceniu Tendencja spo